

Dlaczego Polska nie potrzebuje euro?

4 października 2022

Nasz kraj nie ma historycznego szczęścia do elit. Zapewne jest to spowodowane tym, iż były one konsekwentnie niszczone: a to przez hitlerowców, a to przez stalinistów. Do tego dochodziły coraz to kolejne próby nieudanych powstań narodowych, które kończyły się drakońskimi represjami zaborców. Rezultatem tych wszystkich perturbacji dziejowych jest upowszechnienie mentalności postkolonialnej, w której to nie myślimy za siebie, za swoje interesy, tylko myślimy o tym, co sądzą o nas inne państwa i narody.

Na czym zasadza się mentalność postkolonialna? Otóż głównie na naszych kompleksach. Zgodnie z nią: jesteśmy biedniejsi, głupszy, słoma nam wystaje z butów, nie potrafimy zachować się w towarzystwie, klaszczemy w samolotach po wylądowaniu, pałaszujemy kanapki z jajkiem na wycieczkach, chodzimy w kłapkach i białych skarpetach. Innymi słowy, wszędzie tam, gdzie się pojawimy – jako Polacy – robimy „siarę”.

Aby odkupić powyższe grzechy, musimy stać się „świętsi od papieża”, musimy patrzeć na zachód z rozdziawioną gębą. Nie możemy przyznać, że król jest nagi, że jakieś rozwiązanie wprowadzone przez naszych bogatszych sąsiadów jest zwyczajnie głupie. I świadczy o ich szaleństwie i upadku, a nie o zdrowym rozsądku. Doskonałym przykładem tego zjawiska stanowi podejście polskich elit do strefy euro i Unii Europejskiej jako tworu politycznego.

Niemcy, jako kraj, od zawsze miały zakusy imperialne. Europa miała nieszczęście doświadczyć już paru rzeszy niemieckich – każda jedna o wielkich ambicjach. I na ogół kraje pozaniemieckie cierpiały przez ambicje Germanów. Podobne zjawiska dostrzegamy również dzisiaj. Nie trzeba być

analitykiem, aby odnieść takie wrażenie, że największym beneficjentem wspólnej waluty stała się gospodarka niemiecka, która dzięki temu rozwiązaniu łatwo podporządkowała sobie uboższe rynki południa Europy.

A mogło być inaczej, gdyż możemy wyróżnić wiele argumentów przeciwko wspólnemu, europejskiemu pieniądzu:

1. Przynależność do strefy euro oznacza konieczność składania się na bankrutów. I tak niewypłacalność Grecji w 2009 r. spowodowała, że wszyscy członkowie tej walutowej koalicji musieli dołożyć się do kraju Hellenów. Jaką mamy pewność, że podobna sytuacja nie będzie mieć miejsce w przyszłości? Lista potencjalnych państw-bankrutów jest długa na tym kontynencie.

2. Trudno dostrzec spektakularne sukcesy gospodarcze członków strefy euro. Nie widzimy dynamicznych dwucyfrowych wzrostów. Widzimy za to kraje PIGS (Portugalia, Włochy, Grecja, Hiszpania), które radzą sobie słabo, a wręcz bardzo słabo. Europa z każdym kolejnym rokiem swojego istnienia coraz bardziej przypomina technologiczny skansen, z ogromnym deficytem w zakresie rozwoju przemysłu high-tech.

3. Jeden z najistotniejszych problemów strefy euro wiąże się z nierównomierną stopą inflacji wśród jej członków. Skutkiem tego zjawiska jest to, iż w niektórych gospodarkach unijnych wyjątkowo opłacalne staje się branie kredytów i kupowanie nieruchomości, co nakręca bańki spekulacyjne na rynku nieruchomości (przy bardzo wysokiej inflacji warto brać kredyty na stały procent, gdyż odsetki są zjadane przez inflację). Przykładem niech będzie Hiszpania w latach 2004-2011. Ostatnie zawirowania związane z kryzysem energetycznym w 2022 r. pokazują również, że euro nie chroni przed wysoką inflacją, czego przykładem może być sytuacja na Litwie i Łotwie oraz w Estonii, gdzie wzrosty cen osiągają spektakularne dwucyfrowe wyniki.

4. Wprowadzenie nowej waluty skutkuje zjawiskiem iluzji euro.

Ma ono źródła w zwierzęcej psychologii człowieka, w zwierzęcych instynktach człowieka, kiedy to rynek zaczyna zaokrąślać ceny w górę – ot na wszelki wypadek. W rezultacie pracownicy zauważają spadek postrzeganej płacy realnej. Przykładowo Słowacy i Litwini przyjeżdżają do Polski na zakupy, bo jest tanio – kiedyś było na odwrót.

5. Zachowanie własnej waluty, w wyjątkowych sytuacjach, chroni krajowy rynek przed recesją. Ma to związek z argumentami związanymi z protekcjonizmem wychowawczym. I tak wróćmy do globalnego kryzysu finansowego w 2008 r. Wówczas deprecjacja złotówki w stosunku do euro o 14 procent w spowodowała, że Polska była jedynym państwem członkowskim Unii Europejskiej, który uniknął recesji.

6. Wraz z odejściem do złotówki, jednocześnie odejdziemy od możliwości prowadzenia własnej polityki fiskalnej oraz polityki monetarnej. Obecnie możemy w miarę swobodnie kształtować kształt polskiego systemu podatkowego. Obecnie możemy określać politykę jaką prowadzi nasz bank centralny. Z tego względu, gdy nastaje czas kryzysu, możemy elastycznie do niego podejść. Niekorzystne rezultaty gospodarcze dają możliwość obniżenia stóp procentowych, przez co tanieją kredyty. Do tego obniżamy kurs własnej waluty, przez co nasze towary za granicą będą relatywnie tańsze (deprecjacja kursu waluty). Wszystkie te możliwości zostaną nam zabrane po wdrożeniu unijnej waluty.

7. Chcąc dokonać tak ogromnej zmiany w krajowym systemie walutowym, musimy mieć na uwadze koszty związane z wprowadzaniem nowej waluty. Cała stara gotówka musi być ściągnięta z rynku. Jednocześnie należy przygotować nową. Należy przeprowadzić dziesiątki zmian w systemach informatycznych. Do tego państwo, jak to zwykle bywa, ukradnie nam część środków finansowych, które nie zostaną wymienione na czas. Najprawdopodobniej zostanie odgórnie wyznaczona ostateczna data wymiany środków, po czym stare banknoty staną się już tylko bezużytecznym świstkiem papieru. Jeżeli

zapomnimy o wymianie zaskórniaków schowanych na czarną godzinę, stracimy je bezpowrotnie.

Kiedy nadchodzi nas kosmopolityczna ochota na nową walutę, wspomnijmy naszych przodków. Szczególnie o tych, którzy oddawali życie za niepodległość tego kraju. W tym za niepodległość pieniężną. Wspomnijmy reformę walutową Władysława Grabskiego, która wprowadziła złotego i powołała Bank Polski. Nie zapominajmy, że istniał wówczas parytet złota – wspaniałe rozwiązanie, gdzie pieniądź był nie tylko papierkiem czy elektronicznym zapisem.

Wiele środowisk nawołuje obecnie do tego, by czym prędzej wdrożyć nowe rozwiązanie monetarne nad Wisłą. Te apele wydają się jednak nie być umocowane w polskiej racji stanu. Są one raczej rezultatem lobbingu instytucji międzynarodowych, które czują, iż pali im się grunt pod nogami. Skutkiem wojny na Ukrainie może być nawet kilkuletnia recesja, stąd też wszelkie eksperymenty pieniężne mogą mieć fatalne skutki dla Polski.

Autorstwo: Karol Skorek

Źródło: ProKapitalizm.pl

0 autorze

Karol Skorek jest prezesem Zarządu Stowarzyszenia Przedsiębiorców i Rolników „Swojak”.